

Sopot 5 rano

Raz, Dwa, Trzy

Wbite w płuca pale zielone
i piasek ślepie
od stóp rozbity
Oddycha miasto
blaszanym powietrzem
i bielą sukienek od życia odcina

Fryzjer zmęczony
pośpiechem strzyżenia
kelnerka bezwładnie opada
na klęczki
i mewy krzyczące
o wodzie niczyjej w morzu miłości
dziób zatapiają

Przechodzą miesiące
kolorem tęczy
barwią usta
płomieniem z jedwabiu
Z rozsądkiem rozmyte
wczorajsze nadzieje
dziś z piasku zamkami
przez wodę zabrane

Tańczące miłostki
pustym porankiem
słońce wchłaniają
ciszą się szpecąc
I róże leżące bladością świata
porzuca łąbędzie
biletów szukając